



**Romualda Bereżecka:** 1954 – matura w Liceum Ogólnokształcącym w Szczytnie. 1967 – studia - magisterium – filologia polska, KUL. Praca: urzędniczka, bibliotekarka, kierowniczka internatu dla młodzieży, wychowawczyni i nauczycielka języka polskiego w warszawskich szkołach średnich. Publikacje w księgach pamiątkowych. Nagrody – Medal Komisji Edukacji Narodowej -1999 r.

### Odkurzone wspomnienia

**SZKOŁA** – z pamięci wydobywam klisze i odkurzam je nie tylko emocjami minionej młodości. Może drobne szczegóły, epizody, jednostkowe wspomnienia zdarzeń ułożą się w obraz SZKOŁY lat mojej w niej nauki – 1946/7 – 1954. Chciałabym, aby – przez w miarę chronologiczny ich układ – przedstawić wizerunek SZKOŁY, która znajduje miejsce w historii, ale także w ogólniejszych tendencjach życia w kraju.

Był rok 1947 (lub 1948). Aula szkolna. Uczniowie w świątecznych biało-granatowych ubrankach (obowiązujący uniform). Na scenie, przy pianinie Pani (żona p. starosty) – płynie muzyka. Wodirej... Panowie-nauczyciele proszą nas, młodziki uczennice – do tańca. Zabawa jest wspólna. To pierwsza moja szkolna lekcja towarzyskiego życia.

Przez kilka lat ta forma wychowawcza – comiesięcznych zabaw – organizowała naturalne potrzeby uczniów. Zmieniała się muzyka i jej wykonanie. Adapter zastąpił pianino itd. Pozostała zasada – szkoła jest wspólnotą (11-latką to forma organizacyjna szkoły).

\*\*\*

**TEATR** – moje pierwsze „wielkie” przedstawienie oglądane na szkolnej scenie to „Dziadów część II”. Tekst w rękę niezmiennie przywołuje z pamięci m.in. filigranową Krysię Sienkiewicz jako Rózię-aniołka.

\*\*\*

**POEZJA** – niemal wszechobecna w szkole to domena dyrektora szkoły, p. Michała Leśniewskiego. Konkursy recytatorskie wprowadzały nas w ten subtelny świat. Także – paradoksalnie – jako „kary” za drobne przewinienia, przekroczenie regulaminu, np. obecność na korytarzu szkolnym po dzwonku: 20 wersetów na pamięć – taka była norma. „Ojca zadżumionych” pan dyrektor dawkował mi jako naturalną konsekwencję jednostronnie przyjętej zasady bez naszych protestów.

\*\*\*

**SPORT** – Profesor Roman Ruszkowski –to serce szkolnego sportu. Jakiej dziedziny sportu w tej szkole brakowało? Chyba boksu. Były natomiast gry zespołowe: siatkówka, koszykówka, szczypiorniak (7-osobowa piłka ręczna), lekkoatletyka, gimnastyka przyrządowa, ping pong, sporty wodne – kajaki, żagle – duma chłopców, łyżwy – sprzyjało jezioro.

Dostępność sali gimnastycznej, zewnętrznych boisk sportowych na szkolnym boisku, w fosie (między szkołą i zamkiem krzyżackim), obok internatu – z niemal zawsze umocowaną siatką, także stoły do ping-ponga w zakolach korytarzy i przedsionku Sali gimnastycznej z siatką i raketkami... Nigdy nic nie ginęło i nie było świadomie niszczone.

Długo dominowaliśmy nad sportowymi zespołami innych szkół w województwie.

\*\*\*

**SZATNIA** – problem dzisiejszych szkół Na ścianach korytarzy umocowane były solidne żeliwne wieszaki – i to wszystko. Nie było kradzieży.

\*\*\*

LEKCJE – Do „mojej” 7. klasy (1949/50) na wspólną lekcję ksiądz Władysław Łaniewski przeprowadził maturzystów. Spotykaliśmy ich w czasie przerw na korytarzu i wcześniej na pozalekcyjnych zajęciach jako opiekunów w przygotowaniach związanych np. z dniem św. Mikołaja czy jako harcerskich przewodników itp., ale wspólna lekcja...?

Tematu lekcji nie pamiętam, natomiast pamiętam, że jej przebieg i atmosfera były dla mnie zupełną nowością. Imponowała mi aktywność, dociekliwość, swoboda, otwartość w zadawaniu pytań i w odpowiedziach, a także pełen wzajemnego szacunku ton dyskusji Ksiądz- nauczyciel stymulujący i porządkujący tok wypowiedzi nie zlekceważył żadnego, także trudnego pytania i nie przerwał autorytatywnym „siadaj!”.

Była to więc nie tylko lekcja religii, ale pokazowa lekcja erystyki. Nie umieliśmy w tym ćwiczeniu wziąć czynnego udziału. Wtedy było ono dla nas zbyt trudne. Ale to jedna z tych trwałych klisz – wzorca nauczyciela, pokazu łączenia i zbliżania „pokoleń”, refleksji nad jednością szkoły; obowiązku samodzielnego myślenia i odwagi wyrażania własnego zdania, a nade wszystko godności ucznia – każdego ucznia.

\*\*\*

Po dwu latach(1952) na lekcji języka polskiego mogłam doświadczyć, że są tematy tabu i nie o wszystko można zapytać nauczycielkę i że otwartość uczennicy może mieć dalekosiężne skutki – do zatrzymania promocji włącznie.

\*\*\*

Po kolejnych dwu latach (1954) już w mojej maturalnej klasie, gdy Ksiądz wchodził na lekcję, L. (uczeń) prowokująco i ostentacyjnie z klasy wychodził. To przewodniczący szkolnej organizacji Związku Młodzieży Polskiej i jej entuzjasta.

W gestii przewodniczącego ZMP znajdowały się różne sprawy uczniów. Np. akceptacja - lub nie – kandydata na obóz sportowy; wydanie – lub nie – pozytywnej opinii do kompletu dokumentów na wyższe studia. I to m.in. było polem manipulacji, do wykorzystywania nas do zadań służących celom organizacji.

Na szczęście nie wszyscy ulegli nowej ideologii. Deprawacja nie stała się epidemią.

A nauczyciele? - też poddani byli nowym tendencjom dydaktyczno-wychowawczym, ale np. profesor A. Budzyński potrafił wybronić (w 1952-1953) w sądzie ucznia oskarżonego o działanie przeciw państwu, a także skutecznie przeszkodzić krzywdzącym ocenom egzaminatorki.

\*\*\*

Tak egzemplifikowały się nowe czasy, w nowym zespole nauczycieli i nowej organizacji młodzieżowej, po usunięciu ze Szkoły nauczycieli z Krzemieńca, których prawe sumienia kształtowały osobowość uczniów.

Romualda Bereżecka



Lipiec 1951 – spływ kajakowy po mazurskich jeziorach; Roma opatruje nogę prof. R. Ruszkowskiego



Październik 1953 r. – klasa X na wykopkach



1952 r. – fartuchy –uniform szkolny dziewcząt



1952 r. - szkolna drużyna koszykarek  
3- Lonia Leśniewska, 5- Danusia Cyryłowska,  
9- Roma Bereżecka, 2- Danusia Tomaszewska,  
7- Teresa Ruczkówna



Czerwiec 1953 r.  
Wrocław,  
I Ogólnopolska  
Spartakiada Szkół  
Ogólnokształcących  
I rząd- siedzą- trze-  
cia z lewej strony  
Danuta Cyryłowska,  
trzecia z prawej  
strony- Maria Łada  
(Maruszka), drugi  
rząd- pierwsza  
z lewej strony –  
Roma Bereżecka



Profesor Roman Ruszkowski